

ROK 1985 jaki będzie Nadszedł czas obrachunku z minionym rokiem 1984  
**JAKI CHCIELIBYSMY BY BYŁ** oraz wizji roku 1985, jego nowe nadzieje, oczeki-  
 wania, niepewności, ale i niejedne zaskoczenia. Otóż  
 to - zaskoczenia, oby ich było jak najmniej, bo za sze kojarzą nam się w tym  
 ciężkim czasie z naszym nieprzygotowaniem do czegoś nowego, czy wręcz sła-  
 bością. Życzyć sobie tylko należy, że jeżeli już mają być te niespodzianki,  
 to niech nimi będą same przyjemne. Ale czy będą same przyjemne to też zale-  
 ży w dużej mierze od nas samych, bo w końcu nie kto inny a my sami jesteśmy  
 /w każdym bądź razie powinniśmy być/ scenarzystami życia i im bardziej Bę-  
 dzie ono niedoskonałe, tym więcej w nim będzie zaskoczeń, najczęściej złych  
 bo te rodzą się właśnie z niedoskonałości.

By skończyć z poprawianiem filozofii spróbujmy krótko i w szczególniejsz-  
 ych przypadkach zreassumować nasz udział w tworzeniu lepszego jutra w 1984  
 a więc tworzenia podwalin przy wejściu w następny rok. Wiele wydarzeń mogli-  
 śmy kształtować wedle naszych oczekiwań i pragnień a jednak nie zawsze pot-  
 rafiliśmy stanąć na wysokości zadania. Często tchórzostwo, prywatnie, obojętność  
 sprawiała, że fakty były takie a nie inne. Początek ubiegłego roku był jak  
 zwykle już przyniósł nam pogorszenie warunków życia poprzez kolejną podwyż-  
 kę cen żywności. Byliśmy tym faktem jednomyślnie oburzeni, nie szczędząc słów  
 krytycznych pod adresem władzy, że na nasze barki zrzuca ciężar kryzysu i  
 swojego nieudolnego panowania. Na tym jednak się skończyło, daliśmy się ułag-  
 odzić bzdurnymi obietnicami rychłej poprawy sytuacji ekonomicznej kraju, a  
 tenże manewr był rzekomo do tego niezbędny. Prawda jest jednak taka, że zast-  
 raszono nas bezczelną arogancją i zdecydowaniem władzy, oni po prostu zna-  
 leźli na nas sposób. Jeżeli były nawet próby zdecydowanego sprzeciwu, np w  
 postaci strajku, było to prząskowiowe wołanie na pustyni.

U schyłku pierwszej połowy minionego roku wydarzeniem bodaj najważniej-  
 szym, mogącym rzucić na kolana i obalić mit niezwyciężoności czerwonego kła-  
 mstwa były wybory do rad narodowych. W tym przypadku również ulegliśmy pa-  
 nice strachu, zbyt wierzając w dalekosięzną i wszechwładnie karzącą rękę  
 komunistycznej zemsty. Rzeczywistość jaże bardzo była inna, okazało się, że  
 wobec spontanicznej reakcji społeczeństwa wytrąca się im z ręki broń i sta-  
 ją się bezsilni. Nie wykorzystaliśmy tej szansy, zbyt dużo z nas sprzeniewie-  
 rzyło się godności ludzkiej i mianu prawdziwego Polaka, pozwoliliśmy urucho-  
 mić maszynę kłamstwa, zostaliśmy pobici moralnie, nie wiadomo jak długo bę-  
 dziemy dźwigać ciężar naszego tchórzostwa. Mniej nawet częściowy opór, te  
 25 % /wg władzy/ prawdziwych i rozumnych obywateli, ta w sumie garstka dział-  
 aczy podziemia i tych, którzy jawnie w desperacki sposób sieją w nas i na  
 całą świat ziarno prawdy o kraju rządzonego przez obcych brutalni spowodowa-  
 ła częściowy ich odwrót. Komunistyczna władza musiała ustąpić ogłaszając  
 amnestię i wypuszczając na wolność więźniów politycznych i był to sukces  
 nie lada w roku 1984.

Ale też w tym roku 1984 ponieśliśmy olbrzymią duchową porażkę, obarcza  
 ona sumienia nas wszystkich. Porażka ta stała się konsekwencją naszej doty-  
 czasowej postawy dalekiej od tej z jaką chcemy się utożsamiać, zbyt łatwo  
 oczyszczamy swoje zardzewiałe i nadpsute dusze, zbyt jesteśmy skłonni do sa-  
 mousprawiedliwień i mało samokrytyczni. Wszystko to sprawia, że zatracamy w  
 sobie wrażliwość i ostrość spojrzenia na rzeczywistość. Zbyt wiele myślą tak  
 chłania nam troska o siebie i liczenie na innych, którzy z reguły myślą tak  
 samo. Tak to u naszego boku i za naszą milczącą aprobatą, w niekwestionowanej  
 zdecydowanie przez nas rzeczywistości bezprawia ginie człowiek, co do które-  
 go rościmy sobie prawo po Jego męczeńskiej śmierci do nazywania Go "aposto-  
 łem Prawdy". Czy mamy prawo wielbić kogoś, kogo niemal skazaliśmy na męczeń-  
 ską śmierć? "Ten człowiek nie zginął dla symbolów ale dla prawdy i tylko  
 prawdą możemy odkupić naszą winę. To nic, że setki tysięcy płaczących zrosi-  
 ło ostatnią drogę ks. Jerzego Kzami bólu, a miliony pielgrzymują do Jego  
 grobu by złożyć jak świętemu hołd. Hołd czego? Czy za to, że Bóg powołał do  
 siebie właśnie Jego a nie nas? Bo czym jest nasz płacz, gdy ukryta czerwona

Śmierć wisi nad nami niczym miecz Damoklesa. Czy wybierzemy sami następnego Apostoła, którego będziemy czcić gdy czerwony terrorysta znów dokona skrytobójczego mordu? Ludzie - opamiętajmy się, nie czekajmy gdy będzie za późno, pozbierajmy się do kupy, dokonajmy rzetelnego bilansu i rozrachunku z przeszłością a z całą pewnością okaże się, że nasza postawa była jeśli nie po trosze nikczemna, to co najmniej daleko bierna - czyli niegodna.

Smutnie zakończył się rok 1984, to też nie ma powodu by pisać o nim na wesoło. Nie ma też żadnych przesłanek by wkraczać z daleko posuniętym optymizmem, ba, nawet umiarkowanym, w rok bieżący 1985. Dlatego też proszę wybaczyć może zbyt mędrkujący ton tego ni to pisanie, ni to posłanie, lecz będzie to rok zapewne nie mniej bogaty w ważne wydarzenia od ubiegłego, na pewno się o to postara miotający się w nieładzie i mnożący błędy jeden po drugim polityczno-wojskowy reżim. Częściowo scenariusz już znamy, z kilkuletnim już zimowym, by utrudnić ewentualne demonstracje? / cyklem powtarzają się podwyżki cen, na ten rok też zapowiedziano, a więc kolejny krok w dół w naszym poziomie życia w kierunku dna. Wiemy także o wyborach do Sejmu, zapewne wielu z nas, którzy dali się nabrać na sztuczki z zastraszeniem w ubiegłym roku, postanowiło naprawić błąd. Hala, moi rodacy, lepiej już teraz zabierzcie się do ćwiczenia siły woli a także do uwrażliwienia swojej duszy w prawdziwy patriotyzm. Ręczę, że władza znajdzie inny sposób, by was zaskoczyć, zastraszyć, powalić na kolana. Oby: się mylił.

Wiele mamy sobie do wyrzucenia, wiele jednak zanotowaliśmy osiągnąć, co jest niezaprzeczalnym faktem. Wiele jeszcze zależy od nas. Mimo wszystko w roku '85 wkraczamy z nadzieją. Jaki będzie? Pesymiści życzą: "oby nie był gorszy od ubiegłego", my mimo wszystko wierzymy, że będzie to rok naszych sukcesów. Zbyt wiele nici Ariadny mamy w ręku by nie dotrzeć do celu, potrzeba tylko jak to trafnie życzone nam na noworocznych kartkach wydanych przez NSZZ "S" MKW Zagłębia Miedziowego: PRZEBUDZENIA W NOWYM 1985 ROKU. A więc nie oczekujmy najgorszego, a bądźmy do tego przygotowani, by kiedy skończy się ten rok mogliśmy stanąć przed lustrem prawdy i ujrzeć takie samo oblicze a nie zniekształcone odbicie człowieka ze zgiętym karkiem, dzwigającym w pokorze jarzmo tyranii. Byśmy po prostu byli sobą - godnymi Polakami roku 1985.

Z ŻYCIA ZAKŁADU ZMIANY. Trend po dolarowe żniwo nie ominął także jak wiemy najwyższego kierownictwa zakładu. Ostatni zaciąg do pracy w Algierii spowodował istotne zmiany /czyt. rozszady/ stanowisk. Ostał się w tej chwili jedynie naczelny - choć jak wieść niesie pragnie dorobić przed emeryturą w RFN. Jak wiadomo miejsce pierwszego wroga "Solidarności" w zakładzie, z-cy dyrektora d/s technicznych mgr inż. Ulbrycha, który poakomikł się na "zgnikę" dolary zajął mgr inż. Bronikowski. Do Algierii w celu podobnym wyjechał też b. z-ca d/s ekonomicznych mgr F. Błauciak - pracuje tam jako... sekretarko-planistka. Miejsce jego zajął były sekretarz KZ PZPR mgr Kuźma. Z kolei miejsce z-cy dyr. d/s pracowniczych mgr inż. Warczewskiego, któremu powinęła się noga, zajął mgr Kołpa.

Podajemy jedynie zmiany na samej górze, jako, że w związku z pędem po dolary na niższych szczeblach dokonało się ich bardzo dużo. Czy w tej sytuacji można liczyć na osłabienie zakładowej koterii? - Zobaczymy, na razie nic się nie zmieniło.

NOWOZWIAZKOWCY WSPIERAJĄ Różnie przedstawia się sytuacja jeśli chodzi o  
NSZZ "SOLIDARNOSC" - - - - - płacenie składek przez załogę naszego zakładu na rzecz podziemnej działalności NSZZ "S". Stosunkowo szczupłe grono osób trzyma w ręku całokształt odpowiedzialności za obieg informacji, działalność finansową oraz organizacyjno-inspiratorsko-reprezentacyjną. Płacenie składek jest przeważnie indywidualną sprawą każdego z nas, w zdecydowanej bowiem większości brygad, oddziałów, działów czy poszczególnych szybów kopalni istnieje grupa osób zajmująca się zbieraniem pieniędzy ze składek. Siłą więc rzeczy prosperują osoby blisko i czynnie, a w każdym bądź razie mocno związane uczuciowo z założeniami i tradycjami wyniesionymi i kultywowanymi w podziemiu przez NSZZ "S". Jest jednak zbyt wielu takich, którym idea "S" upadła wraz z 13 grudnia, są po prostu zbyt małej wiary i małego ducha by konsekwentnie iść przez życie z poniesionym ciosem. Jest i

Inna grupa ludzi, to ci co dali się zwiesić i zwerbować do nowych związków. Pół biedy gdy dali się kupić zastraszyć czy coś w tym rodzaju - ich sprawa. Istnieje i inny czkopuk - mianowicie wielu spośród członków nowych związków nim ich przynależność stała się jawna, bądź też mocno argumentując fakt zdrady regularnie płaciła składki na rzecz niezależnej działalności. Byli też stałymi, często zapalonymi czytelnikami podziemnej prasy. Cóż w tej sytuacji mieli zdecydować oddziałowi skarbnicy, potrzebna była dopiero interwencja TKZ by problem rozwiązać. Czeczja TKZ była iście Salomonowa: do czasu udzielania pomocy materialnej dla niepracujących są tak samo odpowiedzialni jako byli wyborcy jak i pozostali, a więc winni również wspierać finansowo pomoc. Dopiero po ustaniu w/w pomocy zrezygnujemy z ich usług co jest zupełnie zrozumiałe. Wielce to symptomatyczne i polecamy ten temat uwadze szefów ich związku, niech wiedzą jaka jest rzeczywista prawda o tym kto pomazał te szeregi. Wiadomo też, że na pozornych członkach nie zbudujecie siły tej organizacji, chyba że zbyt mocno zapatrzeni jesteście na PZPR.

**PODZIĘKOWANIE** - Pragniemy małą kolumnkę na łamach tego numeru piśmiennictwa poświęcić emerytom i rencistom naszego zakładu. Wprawdzie niewielu jest takich, którzy nie dali się kupić judaszowymi złotówkami, bzdurnymi obietnicami, paczką kawy czy herbaty, lub jak to było ostatnio ośetką masła. Jest jednak pewna grupa prawdziwych odbiorców wolnych idei i z ich strony spotyka nas największa nagroda - wdzięczność. Jest to bardzo budujące. Znany niełatwą sytuacją materialną emerytów i rencistów w PRL a jednak nierzadko przychodzą do nas by wspomóc finansowo naszą działalność, porozmawiać, doradzić, zakupić jakąś nietania książkę. Słowem, pragną dołożyć tę chociaż małą cegiełkę, często na miarę swoich niedużych możliwości, by przybliżyć upragnione zwycięstwo prawdy. Wiemy jak utrudniony jest kontakt w tej sytuacji z tymi ludźmi. Zapewne wielu jeszcze chciałoby z nami współpracować, wielu sfrustrowanych nie poszłoby do reżimowych związków po jakąż - lecz jak temu zaradzić? Jedyna możliwość - wydaje się nam - tkwi w Waszej dobrej chęci i uporze. **EMERYCI I RENCISCI! ORGANIZUJCIE SIĘ W GRUPY, SZUKAJCIE KONTAKTU BY MIEĆ SWOBODNY DOSTĘP DO NIEZALEŻNEJ MYŚLI!** Tym, którzy dzięki uporowi i wierze osiągnęli łączność z nami i dzielnie nas wspierają słowem i czynem - serdecznie Bóg zapłać. Tym, którzy szukają nas, bądź mają taki zamiar - **Szczęść Boże!**

### D O N O S Y

Niełatwo być pracownikiem umysłowym w naszym zakładzie, szczególnie na stanowisku kierowniczym. Komitet Zakładowy partii jak za najlepszych czasów stalinowskich panoszy się w firmie decydując o tym kto zostanie z-cą dyrektora, kierownikiem, sztygarem oddziałowym a nawet sztygarem zmianowym. Pół biedy jeśli chodzi o dozór wyższy, bo o ich awansach bądź nie zawsze przesądza KZ, ale ostatnio dokładnie inwigiluje się przyszłych sztygarów zmianowych. Gdybyż to było chociaż zainteresowanie stopniem kwalifikacji i umiejętności zawodowych, a tymczasem pod lupę bierze się aktualną postawę społeczno-polityczną. W tej sytuacji kto nie wykaże się odpowiedzialnością /najczęściej czerwoną/ legitymacją naraża się na ciągłe odwiedziny /na wezwania/ w KZ partii, a przeważnie do tow. Grabarczyka, który niczym taki niższego stanu Albinek S. niszczy tych, z których się wywodzi. Toteż każdy z wezwanych po obronieniu się przed wręczeniem deklaracji wstąpienia do PZPR naraża się na przymusową edukację na Wojewódzkim Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu. Tam, jak powiadają WUML-owscy uczestnicy, można usłyszeć totalne bzdury, w które nawet sami wykładowcy nie wierzą, podając je w iście kabaretowym brzmieniu. A może by tak tow. Grabarczyk udał się na edukację do wymienionego "uniwersytetu", jeżeli stać go na zrozumienie z tego czegośkolwiek.

\*\*\*

Działalność Federacji Związków Zawodowych Górnictwa daje pierwsze owoce. Od stycznia b.r. od pracowników niezrzeszonych w nowych związkach zawodowych a ubiegających się o skierowanie do sanatorium pobiera się harach

w wysokości 500 zł. Jak nas poinformowano są to koszty manipulacyjne, które wynoszą 139 zł/tak jest napisane w piśmie z FZZG/. Co wobec tego dzieje się z resztą tej sumy? Wygląda na to, że płacimy ~~zwiększamy~~ koszty za członków - oj, nieuczciwie! Można zrezygnować z wyjazdu do sanatorium, ale nie tędy droga.

\*\*\*

Z satysfakcją donosimy w imieniu organizatorów Tajnej Biblioteki Wydawnictw Niezależnych /TBWN/, że w ostatnim czasie dokonano kolejnych zakupów książek. Prócz wcześniej awizowanej, bardzo poczytnej "Zbrodni katyńskiej" obecnie Biblioteka wzbogaciła się o następujące tytuły: "Monte Cassino"/nie M. Wańkowicza/, "Muskwa dawna i dziś a narody podbite", "Dzieje Kościoła Rzymsko-Katolickiego", "W potrzasku dziejowym", "Więźniowie polityczni 1944-56", "Anatomia widma". Spodziewamy się kolejnych zakupów, ciągle w stadium poszukiwań jest w odpowiednio przystępnej cenie "Archipeląg GULag", za który dotychczas żąda się 3000 zł, co jak na kieszeń indywidualnego nabywcy byłoby zbyt drogo, gdyż prywatne zamówienia musimy także realizować jeżeli mamy odpowiednią ilość pozycji. Dodajemy jeszcze, że zwykle wymienionych tytułów jest w Bibliotece kilka egzemplarzy, co umożliwia dostęp do szerszego grona czytelników jednocześnie. Gorąco zachęcamy Czytelników do korzystania z naszej Biblioteki, przypominając jednocześnie o dotrzymywaniu terminów zwrotów. Pamiętaj! - Inni też chcą poczytać!

\*\*\*\*\*

Informujemy Czytelników i wszystkich zainteresowanych, że mamy jeszcze w sprzedaży znaczki z zapinką sygnowane przez Tymczasową Komisję Zakładową NSZZ "Solidarność" w ZBK w Lubinie. Po raz pierwszy wydane znaczki przez naszą Komisję Zakładową od czasu wprowadzenia stanu wojennego oraz z nazwą zakładu ZBK. Sądziły, że dla zbieraczy jest to cenna pamiątka.

\*\*\*\*\*

W związku z tym, że TKZ NSZZ "Solidarność" w naszym zakładzie podjęła decyzję w świetle zmienionej sytuacji finansowej w naszej działalności o niepodawaniu comiesięcznych a jedynie okresowych rozliczeń, sekcja finansowa przy TKZ ogłasza całkowite rozliczenie za rok 1984:

- wpływy całoroczne ze składek + działalność wydawnicza - 442.450 zł co daje średnią miesięczną 36.870 zł.

- wydatki całkowite w skali rocznej: 393.970 zł, co daje średnią miesięczną 36.870 zł.

- nadwyżka finansowa /oszczędności/ za 1984 r.: 48.480 zł, co daje w skali miesięcznej 4.040 zł.

Wydatki: dla niepracujących, zapomogi: 222.400 zł, co daje średnią miesięczną 18.533 zł./w tym zgony - 4.000 zł, urodzenia - 6.000 zł/, wydatki inne

/prasa, biblioteka, paliwo, zwrot kosztów podróży, maszyna do pisania, farba, papier, powielacz, matryce, fotograf i inne - 157.225 zł, co daje średnią miesięczną 14.295 zł w tym dopłata do biblioteki 4.315 zł/ W działalności finansowej za rok 1984 nie dopatrzono się żadnych uchybień.  
Komisja Finansowa przy TKZ NSZZ "Solidarność" ZBK w Lubinie